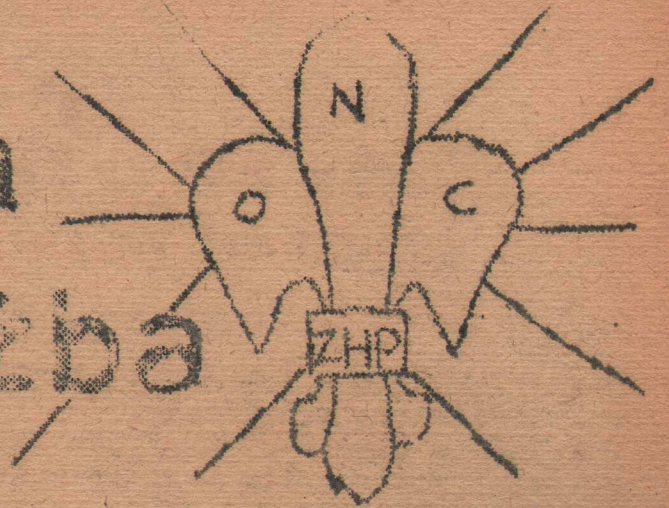


Wiesław Kukła
tekarz

Rycerska Służba



Maj 1947 r.

Nr. 5. Gazetka harcerska I. Pion. Hufca harcerzy im. Bol. Chrobrego rok II.



Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski

życiorys.

Marszałek Michał Żymierski urodził się w roku 1896 w Krakowie w rodzinie konduktora kolejowego.

W rodzinie jego żyły tradycje walki o niepodległość polską (dziad Marszałka był weteranem Powstania Styczniowego). Nie więc dziwnego, że już na ławie gimnazjalnej, rozpoczyna Michał Żymierski działalność niepodległościową w tajnych kołach młodzieżowych. Prowadzi ją dalej, studiując na wydziale prawa i ekonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Należy do związku młodzieży „Marsowe” i tajnej „Organizacji Armii Polskiej”. Kierzy kursy oficerskie, zostaje instruktorem i szkoli kadry wojskowe do walki o Polskę.

Całą I-szą wojnę światową spędził Michał Żymierski na froncie w Legionach. Zostaje mianowany kapitanem I Brygady Legionów i od razu wykazuje odwagę i wybitne zdolności jako dowódca. W bitwie pod Łaskami prowadzi osobiście 3 ataki na bagnety. Ciężko rannego wynoszą żołnierze z pola walki. W r. 1915 znowu wraca na front. Uwielbiany przez żołnierzy, doskonale dowodzący w boju, zdobywa liczne odznaczenia i szybko awansuje. W styczniu 1917r. jest już podpułkownikiem i dowodzi 2 pułkiem II Brygady Legionów. Na tym stanowisku organizuje spisek przeciw Niemcom i przedziera się na Ukrainę. W 1918 r. stacza z Niemcami bitwę pod Karłowem, pociągając odwrót, w jaskini regularny żołnierz polski występuje przeciw wrogiemu żołnierzowi. Wojną kończy w stopniu pułkownika odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych oraz innymi orderami i medalami.

W 1920 roku pułkownik Żymierski wyjeżdża do Paryża na studia w Wyższej Szkole Wojskowej. Po ukończeniu szkoły w 1924 r. powraca do kraju, ówczesny minister spraw wojskowych generał Władysław Sikorski mianuje go zastępcą szefa administracji armii, co odpowiada stanowisku wiceministra. W listopadzie 1924 r. Michał Żymierski zostaje mianowany generałem brygady.

W maju 1926 r. Rządowski dokonuje przewrotu. Do władzy dochodzi sanacja. Gen. Żymierski widzi, że przewrót godzi w prawa narodu, przeciwstawia się temu. Jego sanacja nie przebacza mu. Zostaje aresztowany wraz z czterema innymi generałami i w rezultacie oszczerczego procesu skazany na 5 lat więzienia.

Gen. Żymierski wyjeżdża do Francji, gdzie pracuje nad pogłębieniem swej wiedzy wojskowej. Wraca do kraju, gdy widzi, że w rezultacie zgubnej polityki sanacyjnej nad Polską zawisła niebezpieczeństwo.

Wybuchła wojna. 4 września 1939 r. przedstawia szefowi sztabu generalnego plan stworzenia armii rezerwowej dla obrony stolicy. Sanacyjne dowództwo plan ten odrzuca. Natychmiast po klęsce, jako jeden z pierwszych, staje Gen. Żymierski do walki podziemnej. Początkowo kieruje Związkiem Podoficerów Rezerwy. Spostrzega jednak, że rząd „londyński” prowadzi fałszywą politykę „stania z bronią u nogi” i dlatego wstępuje w szeregi „Wardii Ludowej”, która prowadzi bezwzględnie, nieustanną walkę z okupantem. Na pierwszym tajnym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej zostaje gen. Żymierski mianowany Naczelnym Dowódcą Armii Ludowej. Pod nazwiskiem „generała Poli” kieruje on odłam nielegalnej walki partyzanckiej. Wylatuje w powietrze niemieckie pociągi z wojskiem i amunicją. Wykłada i niszczy mosty, niszczy linie kolejowe i składy wroga.

Bronią ludność przed terrorem gestapo i SS. W bitwach z Armią Ludową ginę tysiące żołnierzy niemieckich, żołnierzy SS, żandarmów i szpicłow.

Gen. Zymierski jest wszędzie. W kwietniu 1944 r. zwołuje odprawę wszystkich dowódców oddziałów partyzanckich w Lubelszczyźnie. W ozerwiec przybywa w las parczewskie. Imię tajemniczego „generała Roli” staje się postrachem dla niemieckich okupantów.

21 lipca 1944 r. kiedy Armia Czerwona i Armia Polska powstała w ZSRR wkraczają do Polski, Krajowa Rada Narodowa wydaje Dekret o utworzeniu Odrodzonego Wojska Polskiego. Na czele Wojska staje ówczesny gen. broni Michał Rola-Zymierski.

Odtąd Naczelny Dowódca kieruje walką regularnych oddziałów Wojska Polskiego, równocześnie formując i szkoląc wciąż nowe i nowe oddziały.

Pod jego dowództwem Wojsko Polskie przechodzi wspaniały szlak zwycięstwa i chwały. Zdobywa Warszawę, przełamując Wał Pomorski, zdobywa Kołobrzeg, Gdynię i Gdańsk, forsuje Odrę i Nisę, wkracza do Berlina.

Na murach stolicy butnego prusactwa kłopotają sztandar biało-czerwony. To generał Zymierski przywodzi tu swoich żołnierzy, którzy pomścili krzywdy upokorzenia narodu polskiego. Naczelny Dowódca był razem z żołnierzami w najtrudniejszych chwilach. Był przy szturmie Warszawy, przy forsowaniu Nisy, w czasie walk nad Odrą, w czasie walk o Berlin. Wśród starych żołnierzy mało jest takich, którzy by nie widzieli go u siebie.

Między Wojskiem i jego wodzem zawiązały się niemiłoserdzkiej, żołnierskiej sympatii.

Krajowa Rada Narodowa w uznaniu olbrzymich zasług, połączonych przez Naczelnego Dowódcę walk z najeźdźcą, mianowała go 3 maja 1945 r.

Marszałek Polski.

Na piersiach Marszałka widnieją także dwa najwyższe odznaczenia polskie: Wielki Krzyż Wirtuti Militari i Krzyż Grunwaldu I klasy.

Jako Naczelny Dowódca Wojska Polskiego Marszałek Zymierski zasłużył się nie tylko narodowi polskiemu, ale i całemu światu w ogólnoludzkiej walce z hitleryzmem. Dlatego też otrzymał najwyższe wojskowe odznaczenia radzieckie - order „Zwycięstwa”, dlatego też otrzymał wysokie odznaczenie amerykańskie - Wielką Komandorię Legii Zasługi.

Nie ma takiego Polaka, który by nie żywił uczuć miłości i czci dla Marszałka. A już szczególnie wielbią swego Naczelnego Dowódcę ci, których prowadził do zwycięstwa - żołnierze polscy.



KOCHANI DRUHOWIE!

Wzrost 9 maja jest dniem Święta Zwycięstwa Żołnierza Polskiego. Od 1939 roku walczył na wszystkich frontach świata. Triumf zwycięstwa dało żołnierzowi nie tylko jego bezprzykładne męstwo, ale i rozsądna polityka jego dowództwa, wyrażająca się w słusznej linii polityki zagranicznej Polski. Musimy nauczyć się nienic w naszej historii nie tylko wielkie bohaterstwa beznadziejnych walk, ale przede wszystkim bohaterstwo skuteczne, bohaterstwo zwycięskie, które stwarza Polsce nowe perspektywy pokoju. Aby uczcić tych, którzy przy zdobywaniu wolności, stracili życie na ołtarzu ojczyzny musimy uprzytomnić sobie, że nie kto inny ale żołnierz Polski ramieniem przy ramieniu z armią sojuszniczą zatknęli sztandary polskie w Berlinie a na Odrze i Nysie własną krwią naznaczył granice P O L S K I.

C Z U W A J !

Hufcowy.

TECHNIKA SYGNALIZACJI.

Każdy z Was, Kochani Druhowie, z miejsca „objedzie” redakcję i mnie, że Wam zwracamy głowę sygnalizacją. Zapytacie pewno: „po jakiego licha nagło sygnalizacja?”. Pytacie się - to i ja Was zapytam: „a poco jesteście harcerzami?”. Niejeden zapewne odpowie „podobą mi się mundur harcerski” - i dla tych ta gawęda będzie nudną, bo ma ona pomoc tylko takim, którym podobą się nasze życie harcerskie, a więc życie w polu, na wycieczce, na obozie w harcach i grach terenowych.

Zasadą wszystkich gier terenowych jest umiejętne utrzymanie łączności, którą najłatwiej przeprowadzić w naszych warunkach przynajmniej - za pomocą alfabetu Morse'a, posługując się latarkami czy łatwymi do zrobienia chorągiewkami lub tarczami.

Więc pomoc w utrzymaniu łączności w grach polowych - to jedna przyczyna, dla której powinniśmy sygnalizację znać.

Druga przyczyna jest jeszcze prostsza: oto przez cały rok ślązycie nad książką i zeszytem „kujecie” - i oczy przez Wasze przyzwyczajacie do patrzenia na małą odległość.

To je męczy. Trzeba dać im jakiegoś urozmaicenie i wypoczynek. Trzeba je uczyć obserwowania na odległość i trzeba wyrabiać w sobie orientację i spostrzegawczość.

Teraz już wiecie dlaczego piszemy o sygnalizacji. Jasno - prawda?

Wspomniałem już, że w tych pogawędkach będzie głównie mowa o sygnalizacji alfabetem Morse'a. Naprawdę wiecie, że każda litera jest wyrażona znakami ułożonym z kropki i kresek, opowiadają do siebie następujących.

Niejeden z Was kiedyś próbował użyć się tego alfabetu trudził się wielce. Cóż Wam wiadomo i dla wy podobał się w praktyce najlepszy sposób wyrażania się alfabetem Morse'a. Handlowo nie rozdają jednej czy dwóch liter w

a już po tygodniu możecie napisać sobie takie słowa: nos, notes, antena, most, en, stoi, mama, tata, oraz wiele innych.

W drugim tygodniu pojdą w robotę znaki trudniejsze: d(-...), g(-...), k(-...), r(-...), u(-...), w(-...), c(-...), z(-...), 2(-... - -) i 7(-... -...).

Teraz ułożycie całą masę słów i uczcie się je nadawać. Kropkę będzie krotki gwizd albo krotki błysk latarka, albo wyciągnięcie w bok prawej ręki. Kreska to gwizd czy błysk 3 (trzy) razy dłuższy od kropki, albo wyciągnięcie w bok obu rąk.

Przerwy między literami róbcie wyraźne i z początku dłuższe.

Trzeci tydzień zleci Wam na wyuczeniu się dalszych, nieco trudniejszych liter: t(-...), v(-...-), f(-...-), h(-...-), h(-...-), ch(-...-), p(-...-), x(-...-), y(-...-), q(-...-), 3(-...-), 4(-...-), 5(-...-), 6(-...-), 8(-...-), 9(-...-), 0(-...-).

Za miesiąc dowiemy się co dalej robić.

W.M.

Z ŻYCIA PATRONA I-szego POZNAŃSKIEGO HUFCA HARCERZY BOLESŁAWA CAROBREGO!

Wyjątek z „KRONIKI POLSKIEJ” - ANONIM t.zw.GALL.

Również i to uważamy za godne pamięci, że za jego czasów cesarz Otto Rudy przybył do grobu św. Wojciecha dla modlitwy i pojednania z Bogiem, a zarazem w celu poznania sławnego Bolesława, jak o tem można wyczytać w książce o łączności św. Wojciecha.

Bolesław przyjął go tak naszczytnie i, okazało, jak wypadało przyjąć króla, Imperatora rzymskiego i tak wielkiego gościa.

Albowiem przeciwko prostemu cudu przygotował na przybycie cesarza: najpierw szyki przerozne rycerstwa, następnie książąt rozstawił, jak chóry, na obszernej równinie, a poszczególne, z osobna stojące szyki wyróżniała edmienna barwa stroju. A nie była to, tania pstrokaczna byle jakich lichych ozdób, lecz wszystko, cokolwiek kosztowniejsze można było znaleźć u wszelkich ludcw: gdyż za czasów Bolesława wszyscy rycerze i wszystkie damy dworskie nosiły płaszcze z delikatnych tkanin, a skór, nawet kosztownych, choćby były nowe, nie noszono na jego dworze bez podszycia kosztowną tkaniną i bez złotogłowiu.

Złoto bowiem za jego czasów tak było w powszechnym posiadaniu u wszystkich jak dziś srebro, srebro zaś było tanie jak słoma.

Zważywszy jego chwałę i potęgę i bogactwa, cesarz rzymski zawołał w podziwie: „Na koronę mego cesarstwa, to co widzę, większa jest niż wieści niesły!”

I za radą swych magnatów dodał wobec wszystkich: „Nie uchoǳi to, by takiego i tak wielkiego męża księciem nazywać lub komasem, jakby jednego z dostojników, lecz wypada chlubnie wynieść go na tron i wywyższyć Koroną i zdjawszy z głowy swej diadem cesarski, włożył go na głowę Bolesława. Na przymierze, przyjął i, za chorągiew tryumfalną dał mu w darze gwóǳz z krzyża Paskiego z włócznią Maurycego, za co wzamian ofiarował mu Bolesław ramię św. Wojciecha.

I tak wielką owego dnia złączyli się miłością, że cesarz mianował go bratem i współpracownikiem cesarstwa i nazwał go przyjacielem i sprzymierzeńcem narodu rzymskiego. Ponadto też odstąpił jego władzy oraz jego dostojnikom wszystko to, co w zakresie zaszczytów kościelnych należało do cesarstwa w królestwie polskim a także w innych podbitych już przez Bolesława krajach barbarzyńców, oraz tych,..... (dokonczenie nastp)

Puszcza Szumi

Jerzy Daniłowicz

Powieść o życiu obozu harcerzy w Puszczy Świętokrzyskiej.

Szeroko rozciągają się lasy na starych górach polskich zwanych, górami Świętokrzyskimi. Gęstwiną tych lasów i historyczną ich przeszłość zjednały im dwie nazwy: Puszczy Jodłowej, i Puszczy Świętokrzyskiej. Już z daleka widzieć można łagodne zbocza gór, pokrytych jakby dywanami gęstych borów. Zwyczajny zapach cduzra przybyłych a cudny krajobraz pozwala uważać się prawdziwie pięknym i czystym widokiem. Gorąco tegorocznego lata wybiło się szczególnie na okolicy puszczy, lecz sama puszcza niewiele ucierpiała. Pobliskie łąki były zupełnie spalone, mniejsze rzeczuki wyschnęły zupełnie, tylko puszcza szumiała jak zwykle.

W jej gęstwinie czycha powaga wieków i chłód przeszłości, a każdy kto nogą postąpił w jej głębinę ze śmiechem, urywa, i czuje że jemu też udziela się powaga puszczy. To przeszłość Polski śpi i czeka na tych, którzy w świetle księżyca wyjdą w głąb ciemnej puszczy i w głosach zwierząt i ptaków czytają będą jak w księdze o losach Polski dawnej, zapomnianej, ginącej w mrokach przeszłości.

Ci, którym jest to dane aby słyszeli i czuli jak głucha puszcza ożywia się w blaskach księżyca, niech piją ten prawdziwy nektar ze źródła czystej przeszłości. Niech rozpala go w swych duszach na płomieniach nigdy nie gasnących niech niesą go dumnie i wyseko. Niech rozpala nim duszę narodu polskiego ku miłości ziemi czystej i miłości wzajemnej wszystkich Polaków.

Na obszernej polanie otoczonej zewsząd nieprzeniknioną gęstwiną puszczy stał rozbity obóz harcerzy. Obóz był to nie wielki. Składała się na niego sześć namiotów mieszczących czterech harcerzy, każdy.

Nieliczna ta drużyna ebozująca w środku Puszczy Świętokrzyskiej to skauci z pewnej drużyny z Bydgoszczy.

Była ich razem dwudziestudwoch. Podzielili się jeszcze przed przybyciem na wymarzone miejsce na trzy zastępy: Orłowy, Zubrow i Jeleni. Zastęp Orłowy przewodził przyboczny Andrzej, wysoki młodzian o ciemnej czuprynie, niebieskich oczach i miłej twarzy. Był synem stolarza i, sam niedawno ukończył egzamin czeladniczy i miał dopiero dziewiętnaście lat.

Wesoły i, szczerzy chłopiec o szlachetnym charakterze zjednał sobie serca wszystkich harcerzy drużyny. A byli w niej chłopcy ze wszystkich warstw społecznych. Nikomu nie przeszkadzało ani nie raziło, że ten jest gimnazjalista, a ten uczniem-mechanikiem-slusarzem, lub też to że pracuje na budowlach, na poczcie, kolei czy fabryce chemicznych przetworów.

Zżyli się razem i pokochali niemal jak bracia. Nad całością, by niezgoda nie wdarła się w szeregi drużyny czuwał drużynowy. Nie młody był to człowiek, dojrzały, który jak mówili chłopcy i sam przyboczny, że nie z jednego pieca chleb jadł, niejedną widział i słyszał. Drużynowy Adam Z. miał lat trzydziestu dwa, stopień podharcmistrza i pracował we fabryce mebli.

Już od dawna myślał o wyjeździe w góry, o których marzyli zawsze chłopcy z jego drużyny. No i zdecydowali się, że pojadą do Puszczy Świętokrzyskiej. Narady, zebrania Ka Pe Hy i wreszcie wyjazd. To nie sen! To prawda!

Chłopcy nie posiadali się w radzsi. No i zajęchali. Są tutaj już tydzień. Ciepło puszczy otworzył ich duszę zupełnie. Upijają się wonią ziół, wonią lasu o tak bogatej przeszłości historycznej.

Brzask chłodnego poranka i pierwsze promienie słońca budziły śpiącą po nocnych harcach puszcę.

Wartownik spojrział na zegarek i ruszył do namiotu trębaczy. Uchylił płachtę wejściową i szusem wstał.

Odpowiedziało mu przeciągłe ziewanie:

- Oh, h...eee, aaaaa!

Stach otarł wreszcie oczy, odrzucił koc i chwycił trąbkę, wyprysł jednym szusem z namiotu. Ciszę poranka rozdarł nagle wrzask rannej pobudki.

- Trata...ta...ta....

Głos odbił się o ściany polanki, wdarł się w gęstwiny lasu i zamilkł na chwilę. Pochwili echo odpowiedziało gdzieś hen... z karanców puszczy.

Oboz ożywił się i napełnił gwarem miedziennych głosów. Gwizdek oboznych przykuł wszystkich do miejsca, na którym stali.

Modlitwa ranna. Z głębi młodych piersi wyszła szczerza modlitwa o zdrowie i siłę do wypełnienia codziennych obowiązków.

A potem, kiedy ranne wstają hymny pochwalne na cześć Stwórcy. Po modlitwie, myciu i podniesieniu sztandaru, cała gromadka ze śmiechem i krzykiem popędziła do kuchni, oddalonej o sto kroków od obozu. Rozweso-

leni harcerze zaczęli się nabijać z kucharza Szynka.

- Te, Szymek! Ty pewnie więcej zjesz niż my wszyscy razem, co?

- Kuchta, ryp a zdrowo, byłeś nie peki jak banka mydlana!

- Oj pieska kucharzowa - ryknął Oleś, gorliwy czytelnik wieka i Wacka! Zartem i śmiechem nie było końca. Biedny Szymek rozdawał chleb, roz-

dzielał kawę, odgryzając się raz po raz.

- Czekaście koczne ognie! Zupa wam przypała, że nie będzie to was zupa ze śmiechu zeprą.

Nadejście Oboznych zakończyło lekcję satyry i humoru swojskiego.

- Pospieszcie się! Zaraz zbiórka!

- Czy wyruszamy gdzieś?

- Narazie nie. Przybędzie do nas Lesniczy Stawski oglądając oboz ludzkich, z którymi był połączony telefonem. Zresztą miał tu przy sobie żonę swoją, Klarę i synka Maciusia. Raz po raz wyjeżdżał do miasta na motocyklu, zabierając na zmianę swych bliskich. Tutaj żył swobodnie, miał małe gospodarstwo i był przez to niezależny.

Lesniczy jedł śniadanie gdy zjawił się u niego drużynowy Adam, który już przed kilkoma tygodniami omawiał z nim sprawę obozu, i zaprosił go do siebie na oględziny życia puszczańskiego harcerzy. Stawski bardzo chętnie zgodził się na zaproszenie i przyrzekł zjawić się po południu.

Po wyjściu drużynowego lesniczy zabierał się do wyjścia na obchód swej okolicy gdy nagle wpadł do biura Macius, dziesięcioletni synek Stawskiego, który był na wakacjach.

- Tatusiu! Czy był tutaj Gajowy Warzecha?

- Nie synku, to był drużynowy harcerzy, którzy tutaj obozują.

- To u nas są harcerze? - ucieszył się Macius - pojdziemy do nich Tatusiu?

- Ano, pojdziemy! Ale dopiero po południu, jak wrócę z obchodu.

Lesniczy uściskał synka i wyszedł z lesniczówki. Macius wybiegł na ganek i zobaczył między drzewami znikającego ojca. Zadumany nie spostrzegł, że z boku z poza drzew wysunął się starszy człowiek wysoki i barczysty....

(c.d.n.)

CZY WLECIE ŻE....

...w niedzielę dnia 30 marca br. odbyło się poświęcenie harcówki I-szego Pozn. Hufca Harcerzy Drużyny A. w byłym szpitalu SS Diakonissiek przy Al. Przybyszewskiego.

Uroczystość tą kaszczylił swą obecnością dn. dh. H. R. St. Szymański - hufcowy, plm. I. Nowicki oraz drużynowi przeszłych drużyn i licznie zebrani rodzice.

Poświęcenia dokonał X. prof. Arnold Marcinkowski, który przedstawił w pięknych słowach znaczenie aktu poświęcenia.

Przemówienie swe zakończył X. prof. A. Marcinkowski pięknymi hasłami: „Szczęść Boże” i „Czuwaj”.

Z kolei drużynowy dał w krótkim zarysie obraz działalności drużyny aż do chwili obecnej.

Drużyna napotykała przez okres zimowy na ciężkie przeszkody, jednak stawiała im bohaterką czoło, uwieczniając wreszcie swą wyteżoną pracę aktem poświęcenia nowej harcówki.

Następnie głos zabrali dh. Hufcowy, który ze swej strony podziękował drużynowemu i drużnie za pracę będącą dowodem na jedność i zapału drużyny. Dh. hufcowy zakończył następnie życzeniami, wyrażając pracy w drużynie.

Prawdziwie harcerskie życzenia złożył dh. plm. I. Nowicki, życząc drużynie pełni sukcesów w przyszłości.

Po części formalnej, nastąpiła część artystyczna, która odbyła się w formie zachwyciła obecnych.

Część artystyczną na którą złożył się głosami drużyny i publiczności przypadła piosenka „Harcerzy” i „Harcerski”.

Uroczystość tą można zakwalifikować jako „Harcerski” i „Harcerski”. Po uroczystości dh. plm. I. Nowicki poprowadził zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół Harcerzy.

H. S. I. i. F. n. d.

...przy Komendzie Harcerzy na m. Poznań jest utworzona tzw. Harcerska Służba Porządkowa czyli H. S. P., która ma za zadanie utrzymywać jak sama nazwa wskazuje porządek w szeregach harcerskich, tak nie raz nie karnych. Dlatego Drużwie gdy idziecie gdziekolwiek bierzcie ze sobą choćby legitymację służbową, którą powinien posiadać każdy harcerz. A więc PORZĄDEK MUSI BYĆ!!!

...w październiku br. przypada 35-letnie istnienie naszego hufca. w miesiącu tym zostanie wydana odznaka pamiątkowa hufca, również w domu, w którym było pierwsze harcówka przy Garbarach zostanie wmurowana Tablica Pamiątkowa, a „Harcerska Służba” po rocznej pracy i próbie zamieni się w.... „S Z C B E B B E C”.

O. R. S.

Redaktor Naczelny i Dział Ogólny:
Redaktor Administracyjny i Okazjalny:
Redaktor Techniczny:

dr. Marian Nowicki
dr. Jerzy Danielowski
dr. Władysław Kosiński

Adres Redakcji: Poznań - Łazarz ul. Stablewskiego T. n. 3.
Dni urzędowania: w wtorki od godz. 19.30 do 20.30 w szkole przy pl. Stawnym w harcówce druż. C.